Rok XVII. Nr. 10 PAŹDZIERNIK 1937. Cena egz. 20 gr



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło. P. K. O. Warszawa 152,165

Treść zeszytu:



Idzie wzdluż brzegów rozszalalego morza...
Ręce w krzyż rozlożyl: świat caly nimi ogarnia...
Twarz spokojna i pelna sily; oczy w dal wytężone...
A za Nim uspakojają się fale, widnieje światlo...

— — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy przyjdzie dobry Jezus do twojego serca?

Tyś Królem naszym, Chryste!

Gdzie polskie niebo, tak pogodne, czyste,
Gdzie słońce świeci codzień sowicie,
Gdzie gwiazdy wiernie strażują w błękicie,
Tyś Królem naszym, o Chryste!.

Gdzie szemrzą polskie potoki srebrzyste,
Gdzie długą falą zboża się kładą,
Gdzie szumią lasy przyjacielską zwadą,
Tyś Królem naszym, o Chryste!

Gdzie kwitną łąki, sady rozłożyste,
Gdzie wieżyc szczyty w niebo wpatrzone,
Gdzie chaty stoją, strzechą otulone,
Tyś Królem naszym, o Chryste!

Kędy młodością serca promieniste
Rwą się ku Tobie od kolan matki,
Gdzie przed Twym ołtarzem szczebiocą dziatki,
Tyś Królem naszym, o Chryste!

Gdzie dusze zacne, jak kryształ przejrzyste,
Śpieszą ku Tobie w spoczynek miły,
Gdzie krzyż miłośnie przygarnia mogiły,
Tyś Królem naszym, o Chryste!

I jedno hasło, wielkie, wieczyste,
Póki serc polskich, dusz polskich stanie,
Brzmieć będzie mocno, serdecznie, kochanie:
Tyś Królem naszym, o Chryste!

Ks. Fr. Cz. m. s.

NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA-KRÓLA.

1900 lat temu. — W pewnym, podówczas sławnym, mieście spotkali się dwaj mężowie.

Jakże niepodobnymi do siebie były koleje ich życia. Jeden urodził się w zbytkownym pałacu, lata dziecięce spędził wsród wygód, młodość wśród uciech, wiek dojrzały w pełni blasku władzy, syt honorów. — Drugi urodził się w lichej stajence, wychował się w cierpieniu i pracy; boso, w prostej odzieży, chodził po wioskach i miastach, w prostych słowach nauczał lud rzeczy dziwnych. — Mężowie ci przez lat 33 nie widzieli się wcale, ledwo coś o sobie słyszeli. A oto teraz stanęli przed sobą twarzą w twarz. Tamten usiadł na tronie, przyodział się w szaty wspaniałe. — Ten, w zapylonej sukni, z rękoma skrępowanymi, stał, milcząc.

— Tyś jest król żydowski? — zapytał dumny magnat.

A więzień głosem spokojnym, lecz pełnym mocy, odrzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata!“

— Tośty jest król?

— Ty mówisz, że ja jestem król!

Upłynęło godzin parę. Przed trybunał możnowładcy przyprowadzono tegoż samego więźnia. Stanął, dźwigając na głowie koronę cierniową, na ramionach płaszcz szkarłatni. A ci, co Go prowadzili, wołali: „Ukrzyżuj Go. ukrzyżuj!“... Wtenczas tedy podał Go im, żeby był ukrzyżowany.

Upłynęło lat 1900. — Pamięć okrutnego władcy stała się przeklętą. Dziedziniec, na którym stał jego tron, zarósł zielskiem. Trybunał, z którego wydał nieludzki wyrok, rozpadł się w proch. — A pamięć więźnia błogosławią narody. Miejsce, na którym stał Jego krzyż, stało się miejscem świętym. Drzewo, na którym wyciągnął ramiona, jest sztandarem ludów. Miliony przed nim stają, wołając: „Króluj nam, Chryste!“

Tak! Chrystus na to przyszedł na świat, na to pracował, nauczał, cierpiał i umarł, aby nam królował, od kolebki do grobu i poza grób!

Chrystus ma być Królem dzieciństwa naszego! Ku niemu ufnie oczęta swoje ma podnosić pacholę, do niego wyciągać nabożnie rączęta i szeptać wdzięcznie: „Ojcze nasz, przyjdź królestwo Twoje!“ Królestwo Boże ma przyjść do serduszka malutkiego dziecka, ma nim zawładnąć. „Rycerzyk Chrystusowy, rycerka Chrystusowa“ — oto czym powinien być chłopczyk, dziew-

czynka! Nie będzie to rycerstwo krwi i wojny! — Źle powiedziałem. Owszem, to rycerstwo wojny, lecz takiej wojny, w której zwyciężają tylko ci, co są cichego, czystego, pokornego serca. Rycerzyk, rycerka, naśladują swego Króla w posłuszeństwie skorym, chętnym, dla rodziców i przełożonych, w usłużności dla rodzeństwa, kolegów i koleżanek, w grzeczności i uprzejmości dla wszystkich, w nabożności i modlitwie, w serdecznej, ochotnej pracy w domu rodzicielskim, w szkole. Wzrastają w łasce u Boga i u ludzi, są chlubą, chwałą, dumą Kościoła i Ojczyzny!

Chrystus ma być Królem i młodości naszej! — Porównywano ją do rozszalałego morza, do walki zaciekłej. A ja bym nazwał ogromnym biegiem do mety, wyścigiem. — Tam, w dali, zapalone punkty, koniec biegu. — Jedne mienią się rozmaitością, czarownością barw, porywają oko, oszałamiają serce. — Drugie ciche, spokojne, pełne szlachetności, harmonijnego piękna. — Tamte zapalił szatan i świat. Tam goreją: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota, samolubstwo, brak szlachetności i poświęcenia dla celów dostojnych, szlachetnych. — Te zapalił Chrystus tym jednym ogniem miłości Boga i bliźniego, i włożył w nie wszystko, co najpiękniejsze, najszlachetniejsze!

Młodzieży! Ty pragniesz biegnąć w życie. Biegnij, ale tą drogą, którą oświetla Chrystus! Pragniesz celów wysokich sięgać. Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga! Sięgaj Boga samego! Sięgaj Go rozumem swoim: wiedzą, nauką! Wiedza bez Boga jest kłamstwem, wiedza przeciw Bogu jest zbrodnią, a zawsze jest nieszczęściem. „Odkąd straciłem pewność wiary, straciłem szlachetną radość duszy" — wyznawał francuski uczony Lenau. — „Bez wiary w Boga błąkamy się w morzu niepewności. W dżunglach Afryki ugruntowała się we mnie wiara, stała się miarą mojego postępowania. Prawdziwy postęp można osiągnąć tylko za pośrednictwem wiary. Bez niej, t. zw. postęp jest pustym frazesem (słowem bez znaczenia)" — powiedział Stanley. — „Dusza ludzka woła Boga, jak pisklę, które wypadło z gniazda matki!" (Tołstoj).

Boga sięgaj sercem swoim. Przecież masz serce ludzkie, to serce, które pragnie miłować prawdziwe piękno i prawdziwą dobroć. Kochaj Boga! Kochaj Chrystusa! Kochaj Kościół św., kochaj cnotę, uczciwość, szlachetność!

Boga sięgaj pracą rąk twoich! Praca ta, być może, szara w oczach ludzkich. Ale w oczach Boga jest wielką, jeżeli ją wykonasz tak, jak On przykazał i ku Jego chwale. Wszak Chrystus Pan czterdzieści lat pracował w warsztacie, a jednak mógł wyznać o sobie: „Wolę Ojca mojego czynię zawsze. Ojcze, uwielbiłem Imię Twoje!" Młodzieży! Uwielbiać Imię Chrystusowe jest i Twoim celem, służyć mu twoją chlubą, umrzeć dla Niego twoim

życiem! — Z jakim poświęceniem młodzież niewierząca służy królowi, któremu na imię grzech, który rozdaje wyczerpanie sił duszy i ciała, zniechęcenie, rozpacz, samobójstwo, hańbę więzienia lub szubienicy. — A nasz Król daje swobodę, spokój sumienia, radość, zadowolenie z pracy i z życia. Doprawdy, warto być Chrystusowym rycerzem bez trwogi i skazy.

Chrystus ma być Królem życia naszego, gdy z młodości pozostanie tylko wspomnienie. Ma być naszym wodzem w życiu rodzinnym. Ma w nie zanosić promień miłości małżeńskiej, miłości rodziców ku dzieciom i dzieci ku rodzicom, wzajemnej miłości rodzeństwa. Ma w nich zapalać ochotę do pracy, do cierpliwego znoszenia utrapień, trudów codziennych, ma podtrzymywać upadające ramiona. Ma nam przewodzić w walce o nasze prawa katolickie, by wszędzie czczony był Bóg.

Niedawno spotkałem się z pewnym panem, zatrudnionym w technicznym oddziale rafinerii nafty. „Człowiek nowoczesny — wywodził ów pan — idzie z duchem czasu. Lubi sport, wyścigi, kombinuje, rysuje, obmyśla nad coraz lepszymi gatunkami stali, by osiągnąć coraz większe szybkości, by nie tracić czasu". — „Czy tyle?" — pytam. „No, prócz tego, zajmuje się Bogiem i podobnymi sprawami" — odparł z niechęcią.

Przynajmniej mówił szczerze. — Człowiek naszych czasów zajmuje się rowerami, autami, itd., „prócz tego," tak na samym końcu, od niechcenia, zajmuje się Bogiem. Bóg jest dla niego jakby ubogim bezrobotnym, co stoi u drzwi i puka, by mu dano nieco resztek od stołu.

W uroczystość Chrystusa Króla warto sobie przypomnieć, że jednak Król nasz nie jest żebrakiem. Warto sobie zdać sprawę, że i nasza chrześcijańska godność nie może być pośmiewiskiem, że nie możemy drzemać i spać, gdy inni czuwają. Fr-n.

„Oto, co najbardziej podziwiam w Chrystusie i co mi ponad wszelką wątpliwość dowodzi Jego boskości: ja umiałem porywać masy tak, że szły za mną na śmierć. Zawsze jednak była tam konieczna moja obecność, elektryczna siła mego wzroku. Posiadam niewątpliwie tajemnicę owej magnetycznej siły' porywającej ludzi za sobą. Nie umiałem jej jednak przenieść na żadnego z moich generałów. Nie posiadam też tajemnicy, by imię swe i miłość ku sobie uwiecznić w sercach ludzkich i czynić z nich cuda. Oto jest los wszystkich wielkich ludzi. Popadamy w zapomnienie, a imię zdobywcy staje się tematem wypracowań szkolnych. Jakaż przepaść między moją nędzą, a wiekuistym królestwem Chrystusa, którego cały świat miłuje, uwielbia i uznaje?

(Cesarz Napoleon I o Chrystusie)

Tam, gdzie zjawiła się Piękna Pani...

(ciąg dalszy)

II. Ku świętej Górze.

A więc z Grenobli do la Mure, położonej 38 km. na południowy wschód.

La Mure.

Nieduże miasto, położone na wysokości 900 m., o 4,000 mieszkańców, w tym znaczna część innowierców, gdyż w XVI wieku, za czasów reformacji, była tu silna placówka heretycka, a zarazem miejsce walk religijnych, prowadzonych z największą zaciekłością.

La Mure, to jakby pierwszy postój pątników zmierzających na świętą Górę. Tu następują pierwsze nieśmiałe zbliżenia i zapytania, znajomości, tworzenie grup.

Do Corps jeszcze 25 km; zawsze na południowy wschód.

Góry rosną, potężnieją. Na mglistym tle zarysowują się gigantyczne zwały ze skałami fantastycznie rzeźbionymi. Wśród nich kolos Obiou o 2,793 m., z wiecznym śniegiem.



Niebawem zaczyna się droga o dantejskim wyglądzie, po urwistych kilkudziesięciometrowych brzegach potoku Bonne. Tu i ówdzie, skromniutkie wioski, lękliwie przytulone do zboczy gór, w lesistym okolu.

Przeprawiamy się przez most, pod którym mieszczą się dwa inne mosty, zbudowane przez Rzymian. Potem znowu podróż brzegami rozszalałego le Drac, którego nurty pienią się z wściekłością w 300-metrowym jarze.

Tuż obok Corps wpada do niego potok z la Salette, niosący wody ze strumyka Sézia.

Po lewej stronie, St. Joseph, gdzie pierwsi francuscy wychowankowie saletyńscy spędzali zimę, a obecnie mieszkają nowicjusze prowincji francuskiej. Stąd przez St. Julien, z pominięciem Corps, dla pieszych krótsza, bo tylko 7 km. licząca, droga do la Salette.

Corps.

Położone 900 m. nad poziom morza, liczy obecnie 1,100 mieszkańców, w opoce zjawienia 1,300. To ośrodek, stolica, kantonu tej samej nazwy. Rozsiadłe na spłaszczonym stoku góry, dominuje nad obszerną piękną doliną. Szeroka droga, prowadząca od południa z Gap, nadaje mu poważnego wyglądu, a niedawno pobudowana kolej żelazna wnosi w ten zakątek nieco nowoczesnego życia i ruchu. Zresztą Corps nigdy nie miało wielkich pretensyj. Sławnym się stało dopiero od chwili zjawienia się Matki Bożej w la Salette. Tu przecież, w tym zapomnianym Corps, ujrzeli światło dzienne oboje świadkowie zjawienia, Maksymin i Melania. Tu urzędnik państwowy został zaalarmowany niecodzienną wieścią. Tu prowadzono pierwsze urzędowe dochodzenia. Corps pierwsze, na skutek upomnień Matki Najśw., zmieniło swe oblicze moralne. Tu, po niespokojnym życiu, spoczął w cieniu skromnego krzyża świadek zjawienia, żuław papieski, Maksymin Giraud.

Okolice Corps obfitowały w orzechy, o których wspomina Matka Boska w Swym zjawieniu.

Do samej wioski la Salette jeszcze parę ciężkich kilometrów w kierunku północno - wschodnim.

Jak powiedziałem, dwie drogi doń prowadzą. Jedna dla pieszych, obok Corps, przez St. Julien, siedmio- kilometrowa, malownicza, a zarazem straszna, po urwistych brzegach pokornych, zdawałoby się, strumyków, po kamiennych żywych kładkach i przeskokach; wdrapywanie się na skarpy i spadanie z nich w tym samym niemal miejscu, tylko po drugiej stronie przepaści. I tak przez 7 km., w których należy się wznieść 220 m. wzwyż, bo la Salette leży na wysokości 1120 metrów.

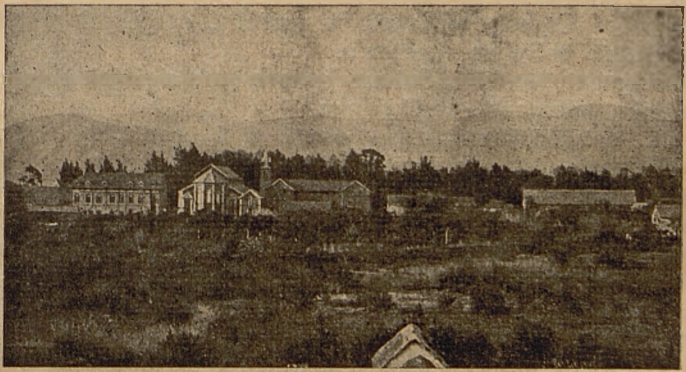
Na granicy gminy Corps i la Salette, skromniutka kapliczka Matki Boskiej de Gournier, tuż u podnóża prostopadłej niemal skały. Tu, pielgrzymujący na św. Górę składają Matce Najświętszej pierwsze hołdy i proszą o błogosławieństwo na dalszą drogę, doprawdy niebezpieczną.

Dla ruchu kołowego jest inna droga: niezgorszy dziesięciokilometrowy gościniec, ścielący się w miłej dolinie, obwarowanej dwoma szańcami niebotycznych gór. Pewno, że i na nim nie brak wdrapywań się i zawrotnych urwisk. Kończy się wspaniałym upływem do majestatycznego basenu, nad którym trzymają straż zadumane odwieczne szczyty. c. d. n. Fr-n.

Ojciec Św. Pius XI.
dla Matki Boskiej Saletyńskiej.

Tyle już serc, pełnych najczulszej miłości, ucieka się do Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzeszników! Ona Swą dłonią macierzyńską zatrzymała je na drodze, która wiodła w przepaść, ukazała piękne świetlane ścieżyny, dała im radość i szczęście, a pod wieczór życia, najlepszego Ojca. Iluż to sławnych pisarzy u stóp Matki Płaczącej znalazło Boga! Wdzięczność dla niebieskiej Opiekunki uwiecznili na kartach swych dzieł.

Książę tego świata uwikłał był te biedne dusze w sieci ziemskich drobnostek i marności. Maryja Saletyńska otworzyła im oczy, ujrzeli niebezpieczeństwo. A potem, prowadziła je coraz wyżej, ku jasnym szczytom szczerego chrześcijańskiego życia. Poszli naprzód. Bo uczeń Chrystusowy nie może stanąć w pół drogi, musi dążyć do coraz większej świętości. A drogę przyświecała im Maryja Najświętsza.



Misje katol. w BETAFO. — Widok od strony południowej.

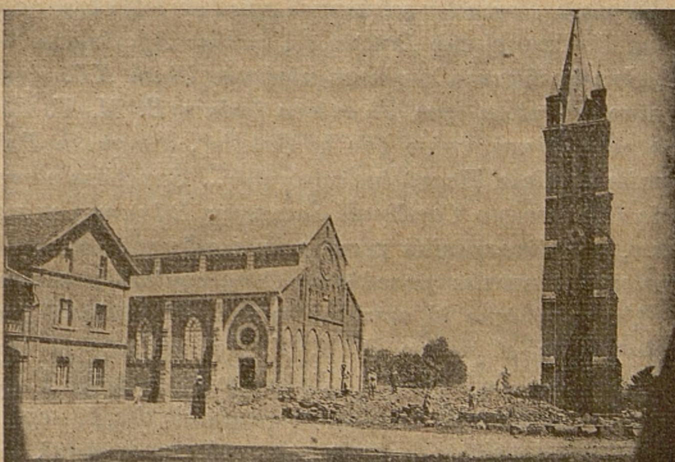
Dziewica Saletyńska nawraca dusze ku Bogu.

...Ona też napełnia je żarem hojnej miłości i ofiarnej służby dla Chrystusa. Idą na pracę, na trud, zda się, jak szaleni. Niewielu zpośród świata potrafi ich zrozumieć, nie mają naśladowców. Niosą swe siły i życie, najpiękniejszą młodość i zwątlałą starość niosą Chrystusowi. Świat staje w niemym podziwie: skąd im tyle zapału, mocy?

Z serca Najświętszej Dziewicy! „Idźcie, opowiedzcie to memu ludowi!" — oto rozkaz, który daje ochotę, siłę, wytrwanie i błogosławieństwo Boże...

...Od lat czterdziestu Księża Misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej pracują wśród pogan na dalekim Madagaskarze. Stolica Apostolska po wielekroć przesyłała im wyrazy pełnego uznania, winszowała niezwykłych owoców apostolskiej pracy. Niedawno Kardynał Prefekt Propagandy wiary św. z zapałem podziwiał postęp katolicyzmu w wikariacie poruczonym misjonarzom Dziewicy Saletyńskiej. A ostatnio sam Ojciec Św. Pius XI. specjalną wielką łaskę wynagrodził ich poświęcenie, ustanawiając Matkę Boską Saletyńską Patronką wikariatu Antsirabé, w którym pracują nasi misjonarze.

Spełniło się marzenie J. E. Ks. biskupa Fr. Dantin m. s., przełożonego wikariatu Antsirabé.



Z pracy misyjnej księży saletynów na Madagaskarze. BETAFO : wieża, zbudowana przez br. Cezara; naprzeciw wieży kościół zbudowany przez ks. Garona. Obok dom zdudowany przez ks. E. Pra.

Sędziwy ten starzec był naocznym świadkiem jak apostolskie dzieło od pierwszych chwil, aż do dzisiaj, rozwijało się na dzikiej wyspie. Nie sobie, ani swym pomocnikom je przypisywał, ale Matce Boskiej Saletyńskiej, ku której żywił miłość synowską. Pragnął jeszcze, by Ojciec Św. urzędowo uznał Ją za Królowę i Patronkę Wikariatu.

Wysłał specjalną prośbę do Rzymu. Kongregacja Św. Obrzędów, czyli papieski urząd czuwający nad rozwojem nabożeństw katolickich, przychyliła się do prośby. Skoro jednak odpo-

wiedni dokument dano do podpisania Kardynałowi Prefektowi Kongregacji, Kardynał odrzekł, że podobnej łaski może udzielić tylko Ojciec Św. osobiście. Tak więc, Ojciec Św., Pius XI., osobiście, **mocą swej najwyższej władzy**, ustanowił Matkę Boską Saletyńską, Pojednawczynię grzeszników, Patronką wikariatu apostolskiego Antsirabé.

P. T. Czytelnikom „Posłańca M. B. Saletyńskiej" podajemy ten cenny dla nas dokument w tekście łacińskim i w polskim przekładzie.

„Quum pietas et religio erga Beatissimam Virginem Mariam, Reconciliatricem peccatorum, vulgo „de La Salette", late floreat in Vicariatu Apostolico de Antsirabé, nec non faustissimi fructus evangelisationis jamdudum devotioni praefatae tribuantur, et mos jam antiquus exstet festum ejusdem Deiparae Virginis solemniter celebrandi apud christicolas indigenos, Rev. mus P. Franciscus Dantin, Vicarius Apostolicus de Antsirabé, Sanctissimum Dominum nostrum Pium XI., instanter adprecatus est, ut in ipso Vicariatu festum B. M. V. Reconciciliatris peccatorum, vulgo „de la Salette", tamquam Patronae principalis ejusdem Vicariatus celebretur... Sanctitas porro Sua, referente infrascripto Cardinali Sacrorum Rituum Congretionis Praefecto, attentis expositis peculiaribus adjunctis et Rev. mi P. Procuratoris Generalis praedictae Congregationis commendationis officio, benigne in omnibus annuere dignata est pro gratia juxta preces, et festum B. M. V. Reconciliatricis peccatorum, vulgo „de La Salette", Patronae principalis Vicariatus Apostolici de Antsirabé, recolendum indulsit die 19 septembris, sub ritu duplici primae classis cum octava communi, sumptis officio et Missa ex Proprio praefatae Congregationis..."

„Nabożeństwo i cześć dla Najśw. Marii Panny z la Salette, Pojednawczyni grzeszników, szeroko zakwitły w wikariacie apostolskim Antsirabé i wielkie z nich czerpie owoce dzieło ewangelii. Od dawna też tamtejsi chrześcijanie obchodzą uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej. Stąd, J. E. Najprzewiel. Ks. Fr. Dantin, wikariusz Apostolski w Antsirabé, usilnie prosił Jego Świątobliwość Ojca Św., Piusa XI., by pozwolił, ażeby w całym Wikariacie Apostolskim Antsirabé czczono Matkę Boską Saletyńską, Pojednawczynię grzeszników, jako Patronkę wikariatu... Otóż, Jego Świątobliwość, po wysłuchaniu sprawozdania niżej podpisanego Kardynała, mając też na względzie urzędowe wstawiennictwo Przewiel. Ks. Prokuratora Generalnego Zgromadzenia Księży

Misjonarzy M. B. Saletyńskiej, łaskawie przychylił się do prośby i pozwolił, ażeby 19 września obchodzono uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzeszników, głównej Patronki wikariatu Antsirabé, jako święto pierwszej klasy z oktawą, używając brewiarza i mszy św., przyznanych powyższemu Zgromadzeniu... 12 maja 1937 r. — Kardynał Laurenti, Prefekt Propagandy Obrzędów św."

— — — — — — — — — — — — — — —

Z największą radością dziękujemy Ojcu Św. za tak szczególną łaskę, która utwierdzi serca Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej w nabożeństwie do Dziewicy Płaczącej i zachęci do większych jeszcze poświęceń.

W państwie gwałtu i przemocy.

Jeszcze przed paru miesiącami zdawało się, że fala teroru politycznego w Rosji sowieckiej straciła w ostatnich czasach na energii i nie dosięga już z taką gwałtownością, jak poprzednio, tych sfer ludności, o których wieść niesie, że po dziś dzień stoją wiernie przy sztandarze dawnych carskich rządów, lecz oto aresztowano niedawno cały szereg osób pod zarzutem, że usiłują podważyć panujący porządek.

Policja leningradzka otrzymała poufne zarządzenia, że ma zrewidować domy, których mieszkańcy są politycznie podejrzani. Na kilka tygodni przedtem otrzymało każde auto policyjne dokładną listę domów, naznaczonych piętnem zdrady stanu. Szoferzy zaznajomili się z planem ulic, z sytuacją domów i rozmieszczeniem mieszkań, aby akcja nie doznała zwłoki i nie wydarzyła się żadna pomyłka. Krytycznego dnia, o godz. 3 nad ranem, rozpoczęto wstępne przygotowania do akcji. Z łoskotem otwarły się bramy twierdzy petropawłowskiej. Dziesiątki samochodów wyruszyły z dziedzińca i w błyskawicznym tempie popędziły do miasta. Wkrótce już znalazły się samochody policji na swych placówkach, a szoferzy dzwonili do bram wskazanych na planach.

Otwierajcie! Prędko! Inaczej wyłamiemy drzwi! Spieszcie się - przybyła tajna policja!

Takie to groźne nawoływania rozbrzmiewały ponuro wśród ciemności nocnych przed każdymi drzwiami. Ludzie truchleli ze strachu. Kobiety mdlały, dzieci, rozbudzone ze snu, przerażone do nieprzytomności, czepiały się mundurów policji. Policja była nieubłagana. Nie cofano się przed razami, gdy ręce dziecka nie chciały ustąpić. Podczas rewizji mieszkania pewnego hrabiego, którego policja uprowadzała od żony i dzieci, działy się wstrząsające sceny. Jedno z dzieci dostało konwulsyj, żona uległa ata-

kowi serca. Uprowadzony przez policję, arystokrata zdołał krzyknąć: „Uspokój się, Nataszo! Módl się do miłosiernego Boga, On nas nie opuści ! ! !“ Słuchający tych słów policjant - bezbożnik uderzył go z całej siły w usta, z których buchnęły strumienie krwi. Z innych domów dochodziły również rozdzierające serce krzyki, prośby i narzekania.

Aresztowani, nędzarze obecni - dawni arystokraci, dygnitarze wojskowi i cywilni, bogaci fabrykanci, oczekiwali, co się z nimi stanie. I czekali niedługo, bo już w kilka dni zakończyła się ta noc straszliwa okrutnym rozstrzygnięciem ze strony władz. Odstawiono ich częścią z rodzinami do innych miast, częścią zaś wysłano na Sybir, jako zagrażających bezpieczeństwu państwa. Tak czyści się definitywnie stolicę carów z ludzi przypominających dawną carską Rosję. Kilku z tych nieszczęśliwych ludzi wysiedlono do obozów koncentracyjnych, otoczonych karabinami maszynowymi na wypadek prób ucieczki.

Obecnie nadszedł krótki list jednego z tych Sybiraków do rodziny. List krótki, pełen grozy: „Za to, że wierzyliśmy w Boga, wysłano nas do Kazakstanu. Przywieziono nas w goły step, gdzie żyją tylko Kirgizi. Ubiór ich sporządzony jest z końskich skór, żywią się tylko mięsem końskim. Żyjemy w małych chatach, ulepionych z gliny. Każą nam się również żywić końskim mięsem. W okolicach panują tak silne mrozy, że nie wiadomo, czy przeżyjemy. Część zesłańców już zmarła wskutek tych mrozów i głodu. Wielu ciężko choruje. Najgorzej obchodzą się z Polakami i Niemcami, których jest obecnie w całym Kazakstanie 88.000. Módlcie się za nami“. Oto dola Polaków przenoszonych do dnia dzisiejszego masowo z pogranicza i wielkich miast w głąb Rosji.

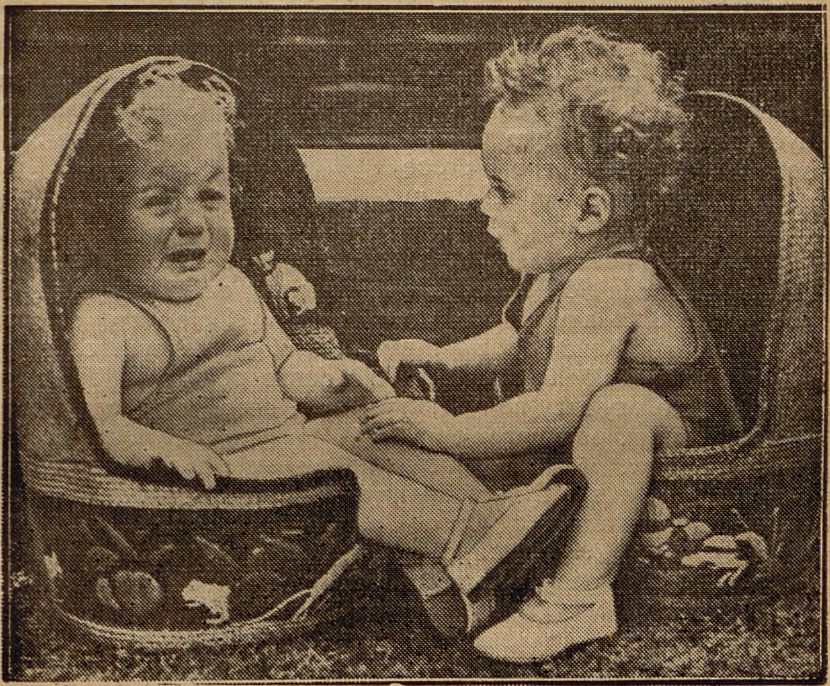
Co pewien czas aresztują władze sowieckie również księży katolickich i umieszczają ich w fatalnie zagospodarowanych i niesłychanie nisko pod względem higienicznym stojących obozach koncentracyjnych. Ostatnio zaaresztowano na Białej Rusi Sowieckiej 10 księży, wśród których znajdowało się 4 księży Litwinów. Około 1000 kapłanów katolickich znajduje się już w takich obozach na zesłaniu. Według informacyj, pochodzących z Kowna, na 400.000 mieszkańców Sowietów ma przypadać 1 ksiądz. Na 410 kościołów katolickich, jakie istnieją dotychczas w Rosji, pozostało dziś otwartych tylko 11, w których pracuje zaledwie 10 księży.

Według przekonań bolszewickich, moralność chrześcijańską ma zastąpić czysta świecka oświata. Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem, wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladuje wiarę i męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodnieją okrucieństwa cezarów rzymskich i gasną pochodnie Nerona.

Komunizm - to wróg Boga, prawdziwej miłości bliźniego i rodziny.

J. W.

KĄCIK DLA DZIECI



„Uspokój się, czemu płaczesz? Jest ciepło, słońce przygrzewa, kwiatki kwitną, ptaszki śpiewają...“ — zdaje się mówić ten już dziś uczuciem współczucia dla bliźnich obdarzony malec na widok rozpłakanego towarzysza.

Wiadomości od Krucjaty Eucharystycznej

przy szkole pow. im. św. Stanisława Kostki w Stanisławowie, paraf. św. Józefa

Króluj nam, Chryste! *Stanisławów, 9 sierpnia 1937.*

Kochany Przyjacielu!

Dużo pisałam Ci o naszych chwilach, wesołych i smutnych. Teraz chciałabym Ci opisać życie wewnętrzne i pracę naszej Krucjaty w roku szkolnym 1936/37.

Krucjata nasza jest podzielona na 12 oddziałów i obejmuje młodzież od klasy 7-mej do 2-iej włącznie. Każdy oddział ma swój zarząd. Zbiórki oddziałów odbywają się trzy razy na tydzień w sali szkolnej, pod przewodnictwem Przew. Ks. Dyrektora Czarnika Fr., m.s. Omawiamy i opracowujemy tematy z „Orędowniczka Eucharystycznego"— Muszę się pochwalić, że za opracowanie tematów otrzymałyśmy od „Orędowniczka" pierwszą nagrodę.- Przew. Ks. Dyrektor objaśnia nam kalendarzyk z „Orędowniczka" daje wskazówki liturgiczne, stosownie do świąt kościelnych. Ćwiczymy się w śpiewie patriotycznym i kościelnym. Potrafimy nawet śpiewać po łacinie: „Salve Regina" „Veni Creator" i odpowiadać do mszy św.

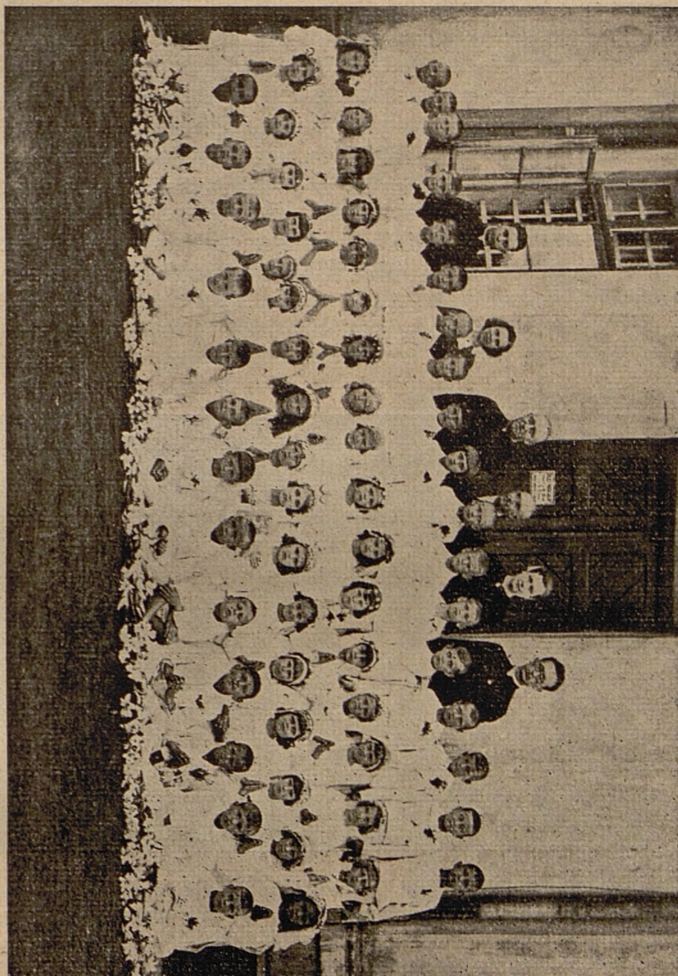
Sporo czasu poświęciliśmy w tym roku na przygotowanie okolicznościowych akademij. Pierwszą akademię urządziliśmy 14 lutego, w 15-tą rocznicę panowania Ojca św., Piusa XI.

Akademia składała się z odczytu, deklamacyj i dwóch utworów scenicznych: 1) „W szponach bolszewii", 2) „Najpiękniejszy dzień w życiu". Oto główna myśl pierwszej sztuczki: czarownica-bolszewia chce zgubić dusze polskich dzieci, ala na próżno; drugiej zaś: trzej uczniowie osiagają cel swoich marzeń, jeden zostaje duszpasterzem parafii, drugi naucza dzieci, trzeci ponosi śmierć męczeńską wśród pogan.- Parafianie z Przew. Proboszczem i W. P. Dyrektorem naszej szkoły na czele, zaszczycili nas liczną obecnością. - Z dochodów, wynoszących ok 100 zł., jedną część ofiarowaliśmy Przew. Ks. Proboszczowi na kościół, drugą przeznaczyliśmy na zakupno książek treści religijnej dla naszej szkoły, a za trzecią powiększyliśmy bibliotekę naszej Krucjaty.

9 maja, z okazji uroczystości trzecio - majowych urządziliśmy akademię patriotyczną, na którą przybyli nasi ukochani Księża, Grono nauczycielskie

i liczni parafianie. — Po deklamacjach, rycerki odegrały sztuczkę: „Dla Ciebie, Polsko“, a rycerze: „Zasadzka“.- I znowu powiększyliśmy naszą biblioteczkę, tak że obecnie mamy około 100 ślicznych książeczek.

23 maja odbyła się pierwsza komunia św. dzieci z klasy drugiej, których większość należy



Pierwsza Komunia św. dziatwy parafii św. Józefa w Stanisławowie, 23 V. 1937 r. Za dziećmi stoją, od prawej: Ks. Czarnik Fr., m. s., katecheta, p. M. Radwanowa, opiek. klasy II. dziewcz. p. J. Dubas, kierownik szkoły, Ks. Br. Młynarski, m. s., proboszcz, Zdz. Rodzynkiewicz, opiek. klasy II. chłopców, Ks. Szkarłat Wł., m. s., wik.

do Krucjaty Euch. Dzieci, ubrane bielutko, wyruszyły parami ze szkoły. Gdy zbliżyły się do kościoła, powitała je procesja z chorągwiami i naszym ukochanym sztandarem Krucjaty. Po wejściu do kościoła, dzieci, wraz z całą parafią, odmówiły obietnice

chrztu św. Następnie msza św., podczas której śpiewaliśmy nasze ulubione pieśni: „Daj mi Jezusa, o Matko moja", i „Pójdź do Jezusa, do niebios bram" it.p. Tuż przed samą Komunią św. Przew. Ks. Proboszcz przemówił, gorąco zachęcając dzieci do wiernej służby Królowi Eucharystycznemu. Poczem dziękował Gronu Nauczycielskiemu i rodzicom za zgotowanie tak wspaniałej uroczystości parafialnej. Po mszy św. dzieci udały się do szkoły na wspólne śniadanie, przygotowane staraniem naszych duszpasterzy.

Przy końcu maja, miasto nasze święciło wielką uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej, czczonej w kościele ormiańskim. Na koronację przybyło około 20 księży biskupów, z J. Em. Ks Kardynałem Prymasem Polski na cele. Witaliśmy ich na dworcu kolejowym, dokąd udaliśmy się ze szkoły, parami, pod sztandarem szkoły i Krucjaty

30 maja odbyłą sie koronacja. Rano wyruszyła z naszego kościoła procesja i przyłączyła się do procesyj innych kościołów. Przez dwie godziny ciągnął się olbrzymi pochód z kościoła ormiańskiego na plac koronacyjny za miastem. Mieniło się w słońcu mnóstwo chorągwi, między nimi i nasz nieodstępny



Wszyscy już uzbrojeni jesteśmy w krzyże naszego Wodza. — Po wakacjach, z nowymi siłami, weźmiemy się do pracy.

sztandar Krucjaty.- Jeszcze nigdy w życiu nie widziałam takiego mnóstwa ludzi, z całej chyba Polski. Zdawało mi się, że utonęłam, że nie wydostanę się z tego morza głów.- Na placu były zaprowadzone megafony i dzięki temu słyszałam piękne kazanie ks. biskupa Lisowskiego. Sumę odprawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas, a koronacji dokonał J. E. Ks. Arcybisk. ormiański Teodorowicz.- Zresztą, zdaje mi się, że, Drogi Przyjacielu,

niepotrzebnie opowiadam ci to wszystko, bo z pewnością całej uroczystości przysłuchiwałeś się przez radio.

Za to może chętnie posłuchasz, co Ci napiszę o naszej parafialnej, przecudnej uroczystości Bożego Ciała. Braliśmy i w niej udział. Po południu, rycerki i rycerze zebrali się w szkole i pod opieką Czcigodnego Grona Nauczycielskiego parami udali się do kościoła.- Po nieszporach, ulicami wyruszyła procesja. Obok Przew. Ks. Proboszcza szedł Prezydent miasta Stanisławowa J.W.P. Mgr Franciszek Kotlarczuk. Na przedzie dziatwa szkolna pod sztandarem Krucjaty Euch. Rycerki szły szpalerem, opiekując się małymi dziewczynkami, których około 200 sypało kwiaty pod stopy Chrystusa Króla. Ostatnią ewangelię odśpiewali ruscy księża u wejścia do cerkwi, po czym procesja grecko- katolicka przyłączyła się do naszej i weszła do kościoła.

Rok szkolny zakończyliśmy jeszcze jedną piekną uroczystością. W święto Serca Jezusowego, 6-czerwca, 52 kandydatki i 49 kandydatów otrzymało oznaki rycerstwa Jezusowego. Przew. Ks. Dyrektor, przyjmując jednych, żegnał drugich, tych, którzy, z końcem roku, mieli opuścić naszą Krucjatę i szkołę. Płakaliśmy łzami serdecznego wzruszenia i żalu.

Cała już nasza Droga Krucjata, uzbrojona w krzyże swego Króla, poszła na wakacje, by, po wakacjach, z odświeżonymi siłami, mogła dalej ochotnie pracować.

Jadwiga Ogielska
rycerka
przewodnicząca kl. VI. „b“.

Rycerce Wisi gorąco dziękuję za tyle wiadomości z naszej parafii! - Powiedz, Wisiu, całej Kochanej Krucjacie, że Wasz Przyjaciel życzy Wam wszystkim wiele błogosławieństwa Bożego w nowym roku szkolnym, że o Was zawsze mile wspomina i oczekuje nowych wiadomości z Waszego życia.



W nowym roku szkolnym niech was, Drogie Dzieci, Anioł Stróż otacza swą opieką!

DWIE ZAGADKI...

Kochane Dzieci! Wiecie, że przyjaciel od przyjaciela radby się wszystkiego dowiedzieć. I ja chciałbym od Was, moich Malutkich Przyjaciół, dowiedzieć się, czyście czytały jedną cudną książkę. Dlatego daję Wam do opracowania dwa tematy: jeden to śliczne opowiadanie pewnej dziewczynki o jej pierwszej komunii św., a drugi to piękny wierszyk. Przeczytajcie uważnie! A potem odpowiedźcie na pytania, które Wam postawiłem i pod opowiadaniem i pod wierszykiem.

Pierwszy temat.

„Nareszcie zawitał dla mnie dzień piękny ponad wszystkie dni w życiu, dzień pierwszej komunii św. Niewymownie słodkie wspomnienie pozostawiły mi w duszy najdrobniejsze szczegóły tych godzin błogosławionych! Wesołe przebudzenie o wschodzie słońca, śnieżne szaty, którymi odziano każdą z nas, wnijście do kaplicy przy śpiewie pieśni porannej. Ale ani chcę, ani umiem wszystko wypowiedzieć; bywają myśli niedające się określić mową, bo wtedy tracą swe niebiańskie znaczenie.

O, jak słodki był dla mej duszy pierwszy pocałunek Jezusa! Był to pocałunek miłości. Czułam, że jestem kochaną, i mówiłam nawzajem: „Kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze!“ Nie było już nas dwoje, ja zniknęłam jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał, był Mistrzem i Królem!

A oto moja radość stała sie tak wielką, że nie byłam zdolną jej powstrzymać, we łzach ją wylałam ku zdziwieniu towarzyszek, które pytały się: „Czemuż ona płakała?“ Nikt nie rozumiał, że gdy wesele niebieskie napełni serce, wtedy to serce nie może go pomieścić i rozpływa się we łzach.

Po południu czułym sercem ofiarowałam się Najświętszej Pannie, prosząc, by czuwała nade mną! Zdaje mi się, że ta dobra Matka spoglądała z miłością na swój mały kwiateczek. Wiedziałam dobrze, co Jej zawdzięczam! Wszak Ona dziś z rana złożyła w mym sercu swojego Jezusa, ów kwiat polny i lilię padolną.“

*
* *

Napiszcie mi, Drogie Dzieci, czyście kiedy czytały ten piękny opis, w jakiej książce i na której stronie, napiszcie mi co za dziewczynka tak cudnie przeżywała dzień swej pierwszej komunii św., i co wiecie o jej życiu.

Drugi temat.

W obliczu Twoim ukryłeś mie, Panie,
O, racz usłyszeć mą pieśń dziękczynienia,
Którą dziś nucę za me powołanie,
Za łaskę krzyża i za dar cierpienia.

Dusza ma, krzyżem na szczyty wzniesiona,
Widnokrąg szerszy, cudowny, ujrzała,
I blaskiem Twarzy Twej rozpromieniona,
Świętym zapałem miłości pałała.

Kto napisał ten przepiękny wierszyk i kiedy?

Kto dobrze odpowie przynajmniej na jedno pytanie otrzyma piękną nagrodę. - Odważnie i radośnie do pracy. Pragnę, ażeby wszystkie dzieci całej Polski otrzymały nagrodę.



Kochajcie małe krzyże waszych obowiązków.

Nasze rozmowy.

Ministrantom z par. św. Józefa w Stanisławowie dziękuję za serdeczny list i tak miłą pamięć. Bądźcie, Drodzy Rycerze, i nadal wzorowymi ministrantami. ***Tadziu Jędruszczak.*** Dziękuję ci za rzewny liścik i czekam na wiadomości z waszego licznego „Kółka". Szczęść, Boże, w nowym roku szkolnym. - ***Nuśku Fokszański.*** Dziękuję za serdeczny list. Życzę Ci, byś rychło stanął u Pańskich ołtarzy. Chętnie przyjadę na Twoje prymicje. - ***Robert Oleńczuk i Mundziu Czub.*** Dziękuję Wam za tyle gorących słów. Nie zapominam o Was. Może kiedyś i Wy zawitacie do dębowieckiej szkoły. - ***Władzia i Cesia Kovats, Zosia Nuckowska.*** Piękne to wasze życzenie, a postanowienie godne szlachetnych rycerek. Trwajcie przy nich całe życie. Dziękuje za miły list. - ***Adelcia i Guścia Nowicka, Krysia Kosieniak, Lucia Mrówczyńska.*** Takie malutkie jesteście, a już ułożyłyście takie piękne i serdeczne liściki. Wstyd mię, że nie umiem podziękować Wam też tak pięknie i serdecznie. - ***Bonawentura Przybylski.*** Z wzruszeniem czytałem w Twym liście: posyłam znaczki na misje, na intencję, żeby, mi się szczęśliwie powodziło w szkole i o zdrowie i długie życie rodziców" - P. Jezus z pewnością nagrodzi Twe serce szlachetne. - ***Mieciu Dobrowolski.*** Jakie to piękne: „codziennie z mamcią modlę się, żeby uczniowie w Dębowcu wyuczyli się na misjonarzy". Długo muszą się uczyć i potrzebują dużo pomocy Bożej. Zachęć i swoich kolegów do modlitwy za naszych chłopców. A może kiedyś i Ty do nas zawitasz. - ***A. Fr.*** z Dęblina. Nie chcesz nam odkryć swego nazwiska. Nie gniewam się jednak, odpowiem Ci: „m", w podpisie na „Posłańcu" znaczy: „misjonarz", „s": saletyński. Ależ to ciekawuszka z Ciebie.

Bądźcie zdrowe, Kochane Dzieci! Które z Was pierwsze do mnie napisze?

Wasz kochający Przyjaciel.

Nasze szkółki.

Szkółki nasze murowane,
Jasnych okien wiele,
Ławki pięknie malowane,
Dla nas, młodzi przyjaciele!

Z ścian strażuje Orzeł Biały,
A Jezus nasz Drogi
Na ten nowy roczek cały
Błogosławi szkolne progi.

Fr-n.

Kilka chwil z życia św. Franciszka Asyskiego.

Z małego włoskiego miasteczka wychodził, elegancko ubrany, młodzieniec. Szedł dziarsko, z podniesionym czołem. Wracał do swych towarzyszy, by nadal być ich chlubą, tak, jak był dawniej. Teraz tym bardziej. Bo oto walczył za ojczyznę, dla niej wycierpiał straszną niewolę i śmiertelną chorobę. Lecz wszysko minęło, a wzrosła sława. Dumny był, zadowolony!

W bramie spotyka ubogiego. Tknięty litością oddaje mu swe ubranie. Następnej nocy miał dziwny sen. Ujrzał pałac, pełen broni, na której widniały krzyże, i usłyszał głos: „To twoje i twych towarzyszy". — A więc ma być rycerzem, wodzem... Zaciąga się w szeregi i śpieszy na wojnę z cesarzem niemieckim. W Spoleto ukazał mu się Chrystus: „Franciszku, za kim pójdziesz, za panem, czy za sługą?" — „Za panem" — „Dlaczegóż tedy opuszczasz mnie, a idziesz za śmiertelnym człowiekiem?" — „Ach, Panie, cóż więc mam czynić?" — „Wracaj do ojczyzny. Widzenie, które miałeś ongiś, przyrzekało ci sławę nie doczesną, ale wieczną!"

Wrócił, zmieniony zupełnie. — To była chwila nawrócenia. — Z młodzieńca, dotąd swawolnego, światowego, stał się pokornym, ubogim, świętym Franciszkiem z Asyżu.

* * *

Urodził się w 1182, w mieścinie włoskiej, Asyżu, z szlacheckiej, zamożnej rodziny. Ojciec był kupcem, sławnym na całe Włochy i Francję. Matka świeciła przykładem cnót chrześcijańskich. Obowiązek wychowania dziecka pełniła sumiennie, zdawało się jednak, daremnie. Młodzieniec lubował się w pięknych strojach i zabawach, hojnie obdarzał swych towarzyszy; pełen słodyczy, układny i miły, perła młodzieży asyskiej, wszystkich pragnął zadziwić, przewyższyć...

Bóg wybrał dla niego inną wielkość. W czasie walki między Asyżem a Peruzją, dostał się do niewoli. Uwolniony po roku, zachorował śmiertelnie. Począł się zastanawiać nad płytkością ziemskiej wielkości. Rychło jednak zapomniał. Po powrocie do zdrowia, rozpoczął dawne życie... I wówczas powołał go Pan na Swą służbę!

Ubóstwo, pokora, miłosierdzie, były odtąd jego najukochańszymi cnotami. 24-letni młodzieniec obchodzi szpitale trędowatych i oddaje im najniższe usługi. Staje w gronie żebraków i wy-

ciąga rękę po jałmużnę, on chluba Asyżu! Całą siłą miażdżył w sobie dawnego eleganta. „Tak mam żyć z miłości ku temu, który urodził się, żył, w ubóstwie, którego przybito do krzyża i złożono w cudzym grobie!" — Nawet ubranie oddał ojcu:" Dotąd nazywałem cię ojcem. Odtąd ojcem nazywać będę tylko Boga".



Św. Franciszek z Asyżu.

Wkrótce przyłączyło się do niego dwunastu towarzyszy: dwunastu apostołów, którzy mieli wyrwać ówczesny świat chrześcijański z okropnego rozpasania obyczajów: „Idźcie — mówił im —

opowiadajcie ludziom pokój, nawołujcie ich do pokuty, bądźcie wytrwałymi w modlitwie i pracy, bądźcie skromnymi i powściągliwymi w słowie, nienagannymi w uczynkach. Nade wszystko miejcie ufność w Bogu, a niczego wam nie braknie, choćbyście nie mieli co jeść!"

Wnet począł marzyć o założeniu prawdziwego zakonu, któryby żył ściśle według ewangelicznego ubóstwa. W tej myśli udał się, wraz z towarzyszami, do ojca św. Papież, Inocenty III., zakłopotany wielkimi sprawami Kościoła, odrzucił prośbę. Nocy następnej ujrzał we śnie palmę, która u jego stóp poczęła wyrastać w olbrzymie drzewo. Zrozumiał wszystko. Przywołał ubogiego wędrowca i przyobiecał, że, o ile będzie mógł, przychyli się do jego prośby. Największą trudność widział ojciec św. w skrajnym ubóstwie mającego powstać zakonu. „Chrystus, Oblubieniec naszego zakonu, nie pozwoli, byśmy zginęli z głodu" — odparł św. Franciszek. — Ostatecznie papież dał ustne zatwierdzenie, a nadto, św. Franciszkowi udzielił święceń diakonatu, jego zaś towarzyszom tonzury.

Świątobliwa gromadka wyruszyła w drogę powrotną. Wielu z nich chciało udać się na pustkowie. — „Nie — zadecydował św. Franciszek, po długiej modlitwie — mamy pracować nad zbawieniem dusz przez kazania i życie apostolskie!" — Wrócili więc do dawnego domku w Asyżu i do dawnego surowego życia. Trawa była im przysmakiem, woda napojem. Sypiali na gołej ziemi, przykryci worem, z głową na kamieniu. Nie mieli absolutnie nic. Żyli z jałmużny. Dla większej pokory, zbierali ją tam, gdzie ich najlepiej znano.

Tak zahartowanych św. Franciszek rozesłał na pracę. Rozeszli się na wszystkie strony, głosząc pokutę, a Chrystus po wielekroć słowa ich potwierdzał cudami. W Terni św. Franciszek wskrzesił młodzieńca zgniecionego przez skałę. W Narni utopionemu przed czterema dniami przywrócił życie. W Oriesi uzdrowił dziecko, któremu straszna choroba skręciła członki. — Pracowali przeważnie we Włoszech. — Swięty jednak poszedł dalej. Z Włoch przeniósł się do Francji, potem do Hiszpanii, gdzie, w Burgos, założył pierwszy swój klasztor hiszpański. Chciał przeprawić się do Afryki, lecz choroba zatrzymała go u granic Hiszpanii. Powrót do Włoch był triumfalnym pochodem wśród nieprzeliczonych cudów.

To wszystko działo się przed rokiem 1215. Sw. Franciszek miał wówczas lat około 33. — Już 30-go maja następnego roku, wysłał swych towarzyszy do Francji, Hiszpanii, Anglii, Niemiec. Wszędzie powstawały nowe klasztory, zaciągali się nowi ochotnicy. Trzy lata później, 26 maja 1219, 5 tysięcy członków nowego zakonu zebrało się w kościele Matki Boskiej Anielskiej na wspólne obrady. Sw. Franciszek niedużo miał im do powiedzenia: „Cierpienia są małe, nagroda nieskończona, każdy otrzyma to, na

co sobie zasłużył... Kochajcie Kościół św., kochajcie ubóstwo!"— Ubóstwo, ubóstwo, ubóstwo! Na nim też osnuł regułę swego zakonu, podyktowaną przez samego Zbawiciela: „Bracia nie mogą posiadać nic, ani osobiście, ani wspólnie". — „Franciszku, twoja reguła nie jest twoją, lecz moją... Chcę, by jej przestrzegano dosłownie!" — Nową regułę zatwierdził papież Honoriusz III., 29 listopada 1223.

Braciom swoim św. Franciszek dał już wszystko: wyrwał ich z niebezpieczeństw świata, otwarł oczy na prawdziwą drogę życia wskazał cel: zbawienie duszy swojej i bliźnich, dał im środek: regułę. Mieli iść przez kraje, przez wieki, mieli być zdrową krwią w zepsutym organizmie świata.

Dla niego dni gasły. Przedtem złożył był już urząd najwyższego przełożonego. Teraz odsunął się od biegu spraw, oddając się modlitwie i rozmyślaniu. Zjednoczenie z Chrystusem stawało się coraz silniejsze. Zbawiciel, niby pieczęć swej miłości, wycisnął na ciele wiernego sługi podobizny swych ran bolejących. Franciszek żył duchem, ranami, męką Pana Jezusa. Była to prawdziwa męka, dojmująca boleść. Za nimi śpiesznie nadążała śmierć.

Umierał w rodzinnym Asyżu, w tym Asyżu, który patrzył na jego lekkomyślną młodość, na szczere nawrócenie i ofiarną służbę Bogu. Umierał w ubóstwie. Zdjął suknię zakonną, opuścił łóżko, położył się na gołej ziemi. Naśladował Chrystusa do ostatniej chwili... Bracia zalewali się łzami. „Żegnam was, drogie dzieci, trwajcie w bojaźni Bożej. Czekają was wielkie próby, lecz wytrwajcie w dobrych postanowieniach. Oddaję was miłosiernemu Panu, do którego i ja śpieszę".

Zmarł w sobotę, 4 października 1226, w 45 roku życia, a w 21 swego nawrócenia.

Po wiekach, wielki kaznodzieja francuski, Bossuet, napisał o nim te słowa: „Któżby nie podziwiał wzniosłego, niebiańskiego szaleństwa św. Franciszka, który w ubóstwie znalazł bogactwo, rozkosz w cierpieniu, a w uniżeniu chwałę!"

Fr-n.

Wieści saletyńskie.

Poprzez nasze niwy misyjne.

* Nasi misjonarze z prowincji francuskiej, obsługujacy, od lat około 40, wikariat Antsirabé, na Madagaskarze, przejęli w swą opiekę sąsiednią Sakalawię. Dotychczas. przez lat 10. owocnie pracowali w niej nasi misjonarze z prow. Stanów Zjedno czonych Am. Pół. Teraz odchodzą, nie na spoczynek, lecz na nowy trud. Wyjeżdżają na pracę misyjną w Indiach angielskich. Jeszcze 8 czerwca 1936, Stolica Apost. ofiarowała naszemu zgromadzeniu szmat kraju w Birmanii, należący do wikariatu Chittagong, obsługiwanego przez ojców misjonarzy od Krzyża. Ks.Generał przyjął propozycję. 13 listopada, św. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary zawiadomiła o tym ks. bisk. Le Pailleur, wikariusza apostolskiego w Chittagong, który już od dawna prosił o pomoc. Misjonarze będą na razie pod władzą ks.bisk. z Chittagong. Gdy dostatecznie zaznajomią się z językiem miejscowym i środowiskiem, będzie utworzona osobna prefektura apostolska, obejmująca dystrykty: Akyab, Paletwa,Kyaukpyu i Sandoway.- W chwili, gdy do naszych Czytelników dojdzie powyższa wiadomość, misjonarze będą już na dalekim oceanie, błogosławieni troskliwą ręką swej Królowej, Dziewicy Saletyńskiej.- Z serca całego życzymy im hojnej pomocy Bożej i przeobfitych owoców bohaterskiej pracy. Szczęść, Boże!

* W tych dniach odjeżdża z Polski kilku naszych księży i braci na pracę wśród rodaków w Argentynie.- Szczegóły podamy w następnym mumerze.

Nasi jubilaci.

* 2 sierpnia b. r. w St. Joseph (Francja), ks. Alfons Besson, m. s., obchodził diamentowy jubileusz święceń kapłańskich. 85- letni starzec pełen jest zawsze młodzieńczego humoru i niewyczerpalnej rzutkości.

* W l'Hermitage (Francja), złoty jubileusz kapłaństwa obchodził ks. Kaz. Gachet, m. s., który za swą godność i działalność kapłańską cierpiał był prześladowanie i więzienie. Długoletni misjonarz, gorliwy apostoł Najśw. Dziew., wciąż jeszcze rozwija ożywioną działalność misjonarską.

* W Tournai (Belgia), sebrny jubileusz powołania zakonnego obchodził br. Justyn. m.s.- 25 ubiegłych lat to lata cichej sumiennej pracy, nagrodzonej przez Boga zadowoleniem i osobistym szczęściem przy boku Płaczącej Matki.

Wszyskim trzem Czcigodnym Jubilatom życzymy wielu jeszcze błogosławionych lat pracy dla N. M. P. Saletyńskiej!

Wiadomości ze świata

Coś się zmieniło we Francji. W roku 1905 rząd zaczął walkę z Kościołem, a w lipcu b. r. witał legata papieskiego, ks. kard. Pacelliego, z monarszymi honorami. „Przyjmowaliśmy uroczyście kardynała - pisze radykał Delhay- z dwóch powodów; 1) jako przedstawiciela papieża, który zwraca się do narodu ze słowami pokoju; 2) witaliśmy kapłana religii, która dziś może jedynie jest w stanie opanować ducha rozpaczy i bałwochwalstwa, jakie tkwi w dzisiejszych systemach politycznych które ogłupiają obywateli i zapędzają ich w jarzmo„

W Holandii silnie rozwija się ruch religijny, zwany „Pro Deo" („Za Boga") Imię Boże ma być wszędzie. Przez miesiąc na 400 stacjach kolejowych widniały afisze z napisem:„ Powrót do Boga". Nocą na gmachach płoną litery: „Powrót do Boga" „Ufajcie Bogu". Wprost głównego dworca świeci się iluminowany krzyż.

Rząd belgijski, pod naciskiem opinii, nie zgodził się na międzynarodowy zjazd bezbożników w stolicy Belgii. 30.000 Irlandczyków urządziło pielgrzymkę na górę Gruachan Aigli, gdzie 1500 lat temu apostoł Irlandii, św. Patryk, modlił się, by dzieci Irlandii nigdy nie sprzeniewierzyły się Wierze". Szli nocą, boso, z pokaleczonymi od kamieni nogami.

Hiszpańscy biskupi publicznie stwierdzili, że w zajętych przez komunistów prowincjach leży w gruzach 20 tysięcy kościołów, 40 do 80 procent kapłanów wymordowano, 300,000 obywateli uwięziono, a drugie tyle wymordowano. - Zresztą sami komuniści!, w piśmie „Solidaridad Obrera", przyznają; „nie ma już ani jednego ołtarza, ani jednej z tych głupich marionetek (figur), które na nie stawiali, nie ma już prawie parafian". - Ostatnio, dla uspokojenia innych państw, pozwolili na modlitwę - w domu.

Jugosłowiańskie duchowieństwo prawosławne podburza obywateli do walki z konkordatem zawartym między Jugosławią a Kościołem katolickim. Biskupi prawosławni rzucili nawet klątwę na rząd. Rząd jednak nie uląkł się ze względu na dobro państwa. Blisko bowiem połowa ludności Jugosławii to katoliccy Chorwaci i Serbowie, którzy domagają się swoich praw.

Rosja to morze krwawych niespodzianek. Ostatnimi czasy wyrzucono dwie trzecie dyrektorów przemysłu, cały niemal personel chemiczny, oczyszczono z „wrogów" ludu kolej, lotnictwo, film, radio, prasę, 311 syber. kolej. rozstrzelano. 17,860 członków wykluczono z partii komunistycznej, jako „zdrajców". „Zdrajców" odkryto i w Zw. bezbożników, otwarcie popieranym przez rząd. Działalność związku bezbożników została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi mieli być aresztowani.

Na Dalekim Wschodzie wre walka Japonii z Chinami: Japonia chce „ukarać" Chiny za to, że goszczą u siebie komunistów! Chiny bronią całości swej ojczyzny. Po obu stronach gromadzą się coraz większe siły w materiale i w ludziach.

W Polsce. Minister Świętosławski wydał okólnik, w którym stwierdza, że Krucjata Eucharystyczna ma być odtąd w szkołach powszechnych jedyną uznawaną organizacją religijną rzymsko katolicką.

Ks. dr. Ferd. Machay, który położył ogromne zasługi w przyłączeniu Spisza i Orawy do Polski, obchodził 25-lecie kapłaństwa. W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział: Minister gen. Kasprzycki, wojewodowie Gnoiński i Grażyński, generał Galica, senator Gwiżdż.

Prześladowania Polaków w Gdańsku szaleją. Policja gwałtem wdziera się do mieszkań i porywa polskie dzieci do niemieckich szkół. Tymczasem Niemcy w Polsce mają całkowitą swobodę, choć jest ich dwa razy mniej, niż Polaków w Niemczech.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ.

1. Mieszkam od własnego kościoła parafialnego 9 km; do kościoła sąsiedniej parafii mam tylko 3 km i dlatego tam częściej chodzę. Proszę mi wytłumaczyć, czy te same korzyści otrzymuję w cudzej parafii ze mszy św., czy nie, bo niektórzy mówią, że w cudzej parafii czyni się tylko zadość przykazaniu słuchania Mszy św., a łask takich się nie otrzymuje. A. K.

Owoce mszy św. wszędzie są jednakowe, tak jak jednakową wartość w każdym miejscu i dla wszystkich ma męka P. Jezusa. A więc, czy słucha się mszy św. w swej parafii, czy w innej, można **te same owoce** mszy św. osiągnąć i, oczywista, obowiązek słuchania mszy św. wypełnić. - Jest wszakże pragnieniem Kościóła, by każdy chrześeijanin, **w miarę możności**, uczęszczał na mszę św. do swej parafii. Rzecz to jasna. Z kościołem parafialnym łączy katolika wiele drogocennych węzłów: chrzest, pierwsza spowiedź i komunia św., własna lub swych bliskich. W kościele parafialnym nowożeńcy otrzymują błogosławieństwo Boże na całe życie, w obrębie parafii kładą się na wieczny spoczynek, w kościele parafialnym modlą się wierni za spółparafian żywych i umarłych, kościół parafialny jest duszą życia katolickiego: w nim zbierają się wierni i poznają swą siłę, poznają swych duszpasterzy, słyszą ich słowo; w nim ogłasza się zarządzenia władz kościelnych, różne informacje związane z życiem codziennym katolika, n. p. w sprawie postu, prac w dni świąteczne; przy kościele parafialnym skupiają się różne organizacje katolickie, urządza się procesje, pielgrzymki. Każdy, wreszcie, parafianin ma obowiązek ofiarą, na jaką go stać, przyczynić się do utrzymania i upiększania swego kościoła, który jest przecież domem rodzinnym dla całej parafii.

Wypada tedy, ażeby każdy katolik, **o ile tylko może**, śpieszył do swej parafii, by z nią się zżył i współpracował.

2. Czy gromnicę raz już poświęconą trzeba koniecznie święcić na drugi rok, jeżeli się jej nie dało umierającemu, lub nie paliło w czasie burzy? A. K.

Rzecz, raz poświęcona, jest poświęcona czyli oddana ku służbie Bożej tak długo, dopóki się nie zniszy. Nie poświęca się kilka razy tego samego różańca, medalika, obrazu i t. d. nie ma tedy potrzeby ponownie poświęcać gromnicy.

3.-Czy istnieje Bóg, a jeśli tak, to w jaki sposób się objawia? *S. K.*

Musi istnieć Bóg, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi! Bez Boga nie byłoby niczego, tak jak bez budowniczego nie ma domu, bez malarza obrazu, jak bez porządnej administracji nie ma pieniędzy w kasie. Boga jednak nikt z ludzi oczyma ciała nie widział, bo Bóg jest duchem. Nic w tym dziwnego, bo przecież i własnej duszy nikt nie widział, a jednak mamy duszę, bo żyjemy, ruszamy się, myślimy. I swego rozumu nikt nie widział, ani nie ujrzy, a przecież rozumujemy. Oczom naszym Bóg nie może się dać ujrzeć, ani rękoma dotknąć. W inny sposób Bog objawia się ludziom na ziemi, **objawia się przez swoje dzieła.** Z tego że świat istnieje, poznajemy, że musi istnieć ktoś, co ten świat stworzył; z tego że świat jest tak mądrze i pięknie urządzony, poznajemy, że ten, co urządził świat, sam jest niezwykle mądry i piękny, i t. d., tak, jak po przeczytaniu książki osądzamy zdolności autora.

PODZIĘKOWANIA.

Bóbrka. 15 sierpnia 1936 zachorował nasz 12-letni syn, Tadeusz, na zapalenie opon mózgowych. Stan zdrowia, po stwierdzeniu przez lekarza, okazał się beznadziejny. Następnego dnia gorączka się wzmogła do 41^0. Zwróciliśmy się do M. B. Salet. z prośbą o uzdrowienie syna. Po odprawieniu mszy św. do Serca P. J. synowi zrobiło się znacznie lepiej i wkrótce wyzdrowiał, za co M. B. Saletyńskiej składamy serdeczne dzięki i posyłamy ofiarę na mszę św. — *Wojciech i Marcyna Szydło*

Potwierdzam powyższe słowa podziękowania, jako zgodne z prawdę. Ks. Jan Kania, prob.

Grande Couronne. (Francja). Składam serdeczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej, Sercu Jezusowemu i św. Teresie za otrzymane łaski, proszę o dalszą pomoc i opiekę nad całą rodziną. — Załączam ofiarę na misje św. i zamawiam „Posłaniec M. B. Saletyńskiej". *Pienkowski Józef*

Lwów. Mąż mój przez 4 lata nie mógł znaleźć posady. Obecnie dostał pracę i wiem, że dzięki gorącym modlitwom do M. B. Salet. Za wysłuchanie mej prośby składam Matce Najśw. podziękowanie i polecam się Jej opiece.

Helena Sołtyńska

Obarzyn. Serdecznie dziękuję M. B. Salet. za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby. *Anna Niemiec*

Pruchnik. M. B. Salet. składam podziękowanie za uleczenie mię z choroby serca i proszę Ją o dalszą opiekę.
Domicela Zarzyczna

Rzeszów. Za wiele łask, otrzymanych za przyczyną tej Matki Płaczącej, która o najnędzniejszym nawet grzeszniku pamięta, i za przyczyną św. Antoniego Pad., publicznie dziękuję. Załączam ofiarę na kościół. *Z. W.*

Rzęsna Polska. Dziękuję M. B. Salet. za pomoc, jaką mnie obdarza od chwili, kiedy straciłem obie nogi. Polecam się Jej dalszej opiece i przyrzekam być wiernym. *Jan Duda*

Sanok. Od dawna starałem się o posadę, lecz na próżno. Nie zwątpiłem jednak w pomoc Bożą i N. M. P. Slubowałem, że, jeżeli otrzymam posadę, publicznie podziękuję M. N. i dam na 10 mszy św. dziękczynnych. Rozpocząłem nowennę i przystąpiłem do sakramentów św. Wkrótce otrzymałem posadę. Wywiązując się z przyrzeczenia składam M. N. publiczne podziękowanie. *Edward Suwała*

Słupca. 20 czerwca 1936 r. mąż mój spadł z wozu, noga wpadła w koło i stopa została prawie zupełnie oderwana. W szpitalu „Przemienienia Pańskiego" w Poznaniu, p. prof. dr Jurasz zaopiekował się chorym, lecz wkrótce stracił nadzieję (chorego ogarnęła już gangrena). Wówczas zwróciłam się do Serca Jezusowego i M. B. Salet., przyrzekając, że, jeżeli mąż wyzdrowieje, tę wielką łaskę ogłoszę w „Posłańcu". Po odprawieniu nowenny do ukochanej Matki i wielkich wysiłkach p. prof., chory, po 6 miesiącach, opuścił łóżko. Do dziś, rana jeszcze się nie zagoiła zupełnie, ale mąż, choć z trudem, już chodzi. Składam tedy gorące dzięki Sercu Jezus. i ukochanej Matce. Do końca życia głosić będę Jej sławę. *M. Rucińska*

Stwierdzam prawdziwość powyższego
Ks. Fr. Buchalski

Stanisławów. Dziecko moje zachorowało bardzo poważnie. Rozpoczęłam nowennę i przyjęłam komunię św., a stan dziecka znacznie się polepszył. Za otrzymaną łaskę składam M. B. Salet. podziękowanie i proszę Ją o dalszą opiekę.
Bronisława Giet

Tarnopol. Piętnaście lat temu, syn mój Leon niebezpiecznie spadł z wozu. Groziło mu kalectwo na całe życie: kości się skrzywiły, jedno ramię miał niższe od drugiego. — Modliłam się do M. B. Saletyńskiej i po kilka tygodniach zupełnie wyzdrowiał. Publicznie za to dziękuje Matce Najświętszej.
Aniela Zator

Wiśniowa. W 1930 zachorowała mi żona. Lekarz nie mógł postawić diagnozy. Wówczas zwróciłem się do M. B. Saletyńskiej i wkrótce żona wyzdrowiała. Obiecałem ogłosić w „Posłańcu“, lecz dotąd zwlekałem. P. B. drugi raz mię doświadczył; zostałem zwolniony z posady. Zwróciłem się znowu do M. B. Saletyńskiej i otrzymałem posadę. — Dziękuję M. Najśw. za łaski i załączam ofiarę na Jej kościół. *Wł. Dudzik*

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i polecają się Jej opiece:

Anna Kenar z Ladzinia, W. K. ze Szczerzyn, B. T. z Grenobli (Francja), T. S. z Dębowca, W. W. z Majscowej, A. K. z Krosna, Weronika Żuba z Dzikowca, Anna Kras z Sieniechowa, E. W. z Makoszaw, Krystyna Hołdysz z Bełełui, Julian Moczek z Buczkowic, M. K. z Nowej Wsi, Hajnosz Józef ze Skołyszyna, Julia N. z Dębowca, E. Kosibowa z Gorlic.

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“.

Błotnica: Magdalena Kościelna, Erfrozyna Kwaśniewska. *Przeworsk*: Dobrzański. *Lwów:* Alma Biber, *Wola Dębowiecka*: Wiktoria Praszek, Jan Misiołek. *Sikorzyn*: Anna Tomczakowa. *Wola Batorska*: Antoni Domaradek. *Stanisławów*: Maria Nowakowska, zelatorka. *Podrzewie*: Jan Nowakowski, Juljanna Marciniak. *Wilczyna*: Juzefa Stoińska. *Balice k. Medyk:* M. Olszańska. *Dobromil*: Katarzyna Frydrych.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Bóg zapłać!

Kościoły buduje się nie z cegły i kamienia, lecz z ofiarnych serc! — Z ofiarnych polskich serc wznoszą się coraz wy-

żej ściany świątyni ku czci Bożej Matki Saletyńskiej w Dębowcu. Cała Polska żyć będzie w tych murach i wielbić swoją Królowę.

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

St. Kuraś, Z. Piotroń, J. Jacher, A. Dobrzyniecki, Br. Łunyszynowa, Kat. Borkowa, Em. Sobkowiczowa, J. Giaro, J. Gąsiorek, O. Supińska, Fr. Jaźwiński, Br. Śmietanowa, Ks. K. Wierzbicki, S. Legęzówna, A. Gugotka, T. Czernak, K. Goczał, Dolatowska, S. Adamus, A. Krzak, M. Taberowa, Em. Swobodowa, W. Roesnerówna, H. Totowska, J. Kranc, A. Kośkiewicz, W. Niemczyńska, M. Wiśniowska, A. Marynowska, Ks. J. Pitrus, Z. Pudłowka, Ks. J. Śmietana, A. Szymanowski, Tycner, J. Piątkowska, P. Mikińska, T. Liwerycka, S. Bylicowa, A. Tutok, H. Lesiak, J. Krowicki, Ks. M. Swierczewski, A. Nowicka, H. Surzanka, A. Maziarz, W. Maziarz, Ks. J. Chartliński, Br. Rachwałówna, K. Wójcicka, M. Wąsowiczowa, M. Sucha, T. Mulowska, W. Żółtosiek, B. Bagińska, SS. Felicjanki, W. Latanowicz, F. Rubczakowa, R. Tokarski, K. Delijowska, F. Twaróg, A. Wieczorkowa, M. Strzała, A. Demetczukowa, J. Łozińska, K. Rohland, A. Gazdowa, Ks. H. Krygier, M. Golachowska, L. Sargała, Z. Midurowa, A. Kozioł, T, Mellinowa, M. Krokiewiczówna, J. Gautier, R. Steńpak, R. Lubaczewska, J. Grabowska, J. Splisgardtówna, M. Polakowa, W. Bornakowska, A. Budzikowa, W. Głąb, Z, Szpyrka, S. Girowska, Z. Grobelska, L. Łuczkiewiczowa, M. Głowacka, J. Pankiewicz, S. Dobranowska, J. Grądalski, K. Bielewiczowa, Br. Izdebska, L. Żmigrodzka, Br. Kania, Z. Młyniec, G. Sowiński, H. Popławska, H. Müllerówna, Siostra Stanisława, Ks W. Mędrel, J. Treislerowa, H. Bodsunowska, J. Szajbel, J. Nowicka, Z. Milewska, J. Pawłowska, Z. Garlej, K. Filipczak, J. Udała, J. Morawiec, Ks. Prob. Niedbał, Z. Różakowa, M. Missa, J. Stachurski, M. Piechota, Br. Ratuszyński, K. Bergman, J. Golba, M. Kowaluk, SS. Służebniczki - Szebnie, Fr. Ruszała, J. Pragłowska, St. Witkowska, St. Mac, M. Wesołowska, Fr. Pędzierska, E. Trojeniec, M. Stnadlcowa, Z. Dziurowa, A. Kuczyłapowa, A. Osmołowa, Fr. Niemczuk, A. Harczuk, M. Brzezicka, Ks. Dziekan Jastrzębski, W. Łycko, Ks. J. Michnarski, A. Podgajna, Em. Pietruszka, Ks. Prob. Mucha, Konwent PP. Norbertanek, J. Fedorczak, M. Kradynówna, J. Spelina, H. Urbanek, W. Gil, M. Stępniowska, SS. Felicjanki Drohowyże, A. Piechur, Ks. A. Walczynowski, Ks. Superior Gauthier, K. Kisielowa, J. Bielecka, S. Kozik, Br. Mastej, OO. Bonifratrzy - Kraków, Fr. Szydłowska, A. Wośtalowa, W. Dudzikowa, Ks. J. Nowaczkiewicz, Ks. Stefan, Z. Dziadecka, M. Jamrógiewiczowa, A. Portkowa, H. Saganowa, M. Wojtunik, R. Gola, Ks. J. Szubarga, F. Karabanowska, K. Borecka, J. Marcowa, J. Skupień, S. Nowakowa, M. Wójcikowa, Kl. Burka, H. Szatkowska Fr. Koppowa, W. Puszczyńska, Ks. Wł. Winer, R. Roga, J. Banasiak, J. Kraśmiński, K. Marusiak, Ks. A. Petyniak, M. Gruszkówna, A. Hyblówna, Ks. Prob. J. Kwarciński, Ks. Dziekan E. Świątek, Z. Mostrańska, G. Latochówna M. Przybyła, P, Myjkowski, G. Furman, J. Jaremko, Ks, Prob. Górski, J. Kurbiel, A. Kowalska, St. Kempa, A. Łączkowska, St. Lazarewiczowa, M. Jędrzejczak, Z. Bedrij, K. Ptaszkowski, A. Denes, Fr. Zielińska, Z Jochman A. Klimczak, J. Aleksandrowicz, M. Chromowski, P. Owsiak. M. Ptakowa, K. Sobejkowa, P. Kaźmierczakowa, A. Wickowska, Ą. Zając, St. Reichertówna, A. Kruczkowa, H. Rodzeniówna, A. Zaorska, Z. Wyschielowa, Fr. Srokowski, Straż Honorowa Najśw. S. P. Jezusa - Lubla, S. Laskowa, J. Dziadziówna, A. Burzyńska, A. Ligarowa, Z. Morzycka, M. Trompus. Br. Zychowa, K. Łabnowa. A. Burzyńska, M. Surmacz, A. Cieśla, K. Vecco, J Stabach, J. Czajkowska, W. Wyszkiewicz, M. Koperyńska, Wł. Dubowski, SS. Felicjanki, K. Pietraszek, I. Kokociński, W. Byczyński, W. S. Garczewska, J. Żółkoś, Forysiowa, Z. Wapczakowa, M. Skiba, R. Suski, W. Tomyślakówna, Fr. Ska-

łecka, E. Ignaciuk, Fr. Orlikowa, S. Krzyszkowska, S. Mikołajczuk, Wł. Świerzewicz, Ks. Dziekan Wnuk. K. Cieślińska, I. Michalik, J. Krauzewicz M. Marcowski, R. Szpyrkówna, Fr. Opaliński, G. Jaroszewski, Aleksander, Ernest, R. Pluskota, Z. Mierzwicka, Fr Misiorski, L. Żołna, A. Ryklińska, A. Knysz, J, Fudziakówna, A. Bielecka, SS. Felicjanki - Stanisław, Ks. Prałat J. Kłos, A. Nowak, M. Święs, H. Howorska, W. Tornacki, S. Duda, W. Gorczycowa, H. Porekówna, H. Bogdańska, M. Skowroński, Fr. Wachowiak, M. Mikoszówna, SS. Benedyktynki - Łowicz, M. Ratajczakówna, T. Wojak, M. Jabłońska, Z. Krukowska, W. Jansiewski, M. Świtkowska, R. Borowiak, H. Murkiewicz, M. Klimek, SS. Opatrzności - Lwów, Kiełbicki, Br. Czuba, A. Kurowska, A. Rączka, Fr. Paluchniak, M. Wójtowicz, K. D. J. Sowa, Ant. Ratajczak, Ciołkowa, A. C. Ratajczakowie, P. Teskowa, H Cieślowa, M, Pawłowska, H. Szetela, Konwent OO. Franciszkanów - Krosno, A. Beerowa. J. Bieniaszowa, A. Bernardowa, A. Mika, Ks. A. Wójcikowski, K. Wójtowicz, A. Choroszczakowska, Em. Daszkiewiczówna, M. Adamska, Ks. H. Okoniewski, A. Zawadzka, F. Stande, J. Tkaczyk, J. M. Grabarzowie, A. Szczepanek W. Jamborski, M. Jaroszówna, J. Czechowa, A. Apunowicz, I. Goralski, M. Bartkowiakowa, N. Horodyska, W. Kargól, W. Lenartowicz, W. Skorobochata. M. Siwkowa, M. Łukasz, M, Wiśniewska, H. Strycharska, H. Iwanicka, H. Gazda, A. Zygłowicz, A. Piątkiewiczowa, S. Lazarczykowa, J. Lewandowska, J. Żmigrodzki, E. Dąbrowska, W. Zieliński, A. Wyczałek, P. Buldok, B. Zabawska, J. Żurawski, W. Ładomirski, Zarząd Miejski w Łańcucie, W. Tyrpuła, M. Bordych, H. Reguła, K. Foltyń, F. Malinowski, Br. Paleczna, J. Kownacka, J. Konkel, A. Sierosławska, Z Karposzka, A. Kalisz, Fr. Starenga Ks. Dr. St. Krynicki, F. Rozalczak, Fr. Puszyński, M. Łytkówna, SS. Felicjanki, J. Kaczówna, J. Skoczylas, Ks. A. Kołodziej, M. Szurmiak, Ks. S. Kownacki, M. Łakomowa, Z. Mastej, A. Witkosiówna, W. Górniak, Brat Ł. Kata, W. Pawlik, S. Radło, J. Nowak, K. Hancykowa, K. Kozik, W. Czajka, Fr. Parka, K. Aleksandrowicz, Ap. Wądracka, M. Stach, J, Naworolowa W. Dudzikówna, J. Prokopowicz, M. Woźna, St. Wójciak, H. Skarzyńska, B, Kurjewska, D. Abłamowa, G. Rodzińska, M. Szkrapko, J. Lach, J. Mendyka, St. Chęciński, M. Ochanowiczowa, T, Kempys, J. Baran, A. Przybyło. Z. Rożański, H. Lasecka, M. Wierzbińska, Zarząd P. H. K. St. Bulewicz, U. Abramowiczowa, M. Bulewicz, J. Popławski A. Gawędowa, J. Poręba, M. Jakubiec, Walenty Zygmunt, St. Jędraszczyk, Dr. J. Pawlikowska. L. Ciechowka. St. Hass, J. Kryszyłowicz, C. Drozdowa, P. Czaplicka, St. Paczosa, Kat. Klimek, W. Siepiela, W. Krupowa, J. Owczarska, T. Mordowski, A. Fugasowa, A. Schwetz, M. Matejowska, Fr. Goluch, Ks. A. Chmiel, Br. Wanatówna, A. Wójcik, J. Zawisza, E. Kusznic, B. Kulczycka, A. Tohl, M. Kuligowa, W. Szorch, K. Dworzakowa, S. Matejesz, F. Dubiel, W. Osmakiewicz, M. Stanisławska, B. Wojnarowiczowa, K. Kozik, A. Rzeźniczak, M. Parkowa, Ks. St. Sondej, K. Jedziniak, E. Parczewska, Z. Staszewska, SS. Służebniczki, - Grodkowice, SS. Rodziny Maryi - Kosztowa, A. Bar, R. Kimperak, J. Święs, M. Kenarowa, T. Kotyrba, E. Paluchowa, St. Mac, N. N. z Dębowca Antoniewiczowa, Klimek, K. Piękoś, J. Relikowska, A. Kmiotek, A. Torasewiczówna, Z. Pietroń, S. Ch. Brzostek, M. Mróz, Wierzchosławska, K. Aleksandrowicz, A. Nowak, Ks. Prob. Buczek, H. Baranówna, M. Franusiak, A. Wójcikowa, Z. Żelazówna, Br. Urbanek, A. Trąd, F. Jackiewiczowa, K. Namiestnik, J. Płaza, SS Franciszkanki Rodziny Maryi, M. Andrzejewska, Br. Nowak, M. Dąbkowska, A. Bilecka, Br, Szusterowa, R. Mikuś, K. Nowakowa, A. Dettlaff, M. Język, E. Kulowa, Opnańska, K. Grygiel, Wł. Łykowski, Z. Kolbusz, Fr. Szydłowska, J. Wosiewicz, W. Sohoń, J. Kotulakowa, K. Frączkowa, E. Rogożowa, M. Wilusz, W, Skrzypczak, T. Janikowska, M. Pynówna, J. Wermińka, J. Ciesielski, Z. Piążkowa, Fr. Urjasz, Szaniowska. Ks. J. Wawszczak, M. Stasiak, SS. Serafitki z Drohobycza, S. Brewko, J. Rzeźnik, M. Dukacz, H. Siółkówna, St. M. Węglarzowie, W. Z. Kolaszowie, M. Praczka, M. Żurkówna, M. Galowa, M. Piśko, A. Lepa, M. Wojciechowska, Pachowa, J. Jagiełło, Ł. Wasilewska, J. Czapla, R. Tokarski. M. Fedaszkowa, M. Süh-

Na „chleb codzienny“, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

J. Jagiełło, Ł. Wasilewska, J. Czapla, R. Tokarski. M. Fedaszkowa, M. Sühsowa, Z. Gładyszowa, H. Janiec, H. Przybyszewska, J. Myśliwcówna, D. T. z Jutrosina, M. Bałamut, M. Mazepianka, M. Switkowska, F. Mydlak, A. Kłaczek, R. Buzinowa, A. Gawanda, SS. Felicjanki z Beska, A. Łaszczak, K. Kufel, T. Migdał, B. Klerowa, Tarnawska, J. Żytkiewicz, Wojtunik, A. Kranc M. Rączkowska, A. Szurgot, A. Gnoc, J. Mruk, J. Tas, A. Pohl, L. Marszał, P. Chyłek, K. Skropko, M. Czechowa, K. Zabierowska, Sz. Kalec, M. Kostko, J. Melnerówna, P. Urbanek, A. Ruczyńska, Ign. Krupoł, M. Wlezło. F. Sadłoń, Stefania, Ks. B. Bajczewski od „kółka" św. Anny, H. Smolnicka A. Tokarska, W. Tokarska, W. Kielar, W. Wolny, L. Kufel, J. Pyś, M. Nowicka, K. Juszkaluk, K. Grętkowska, S. Samocka, Sühsowa, T. Grochacka, M. Świtkowska, W. Wajda, M. Z. Pietroń, I. Schneider, E. Mięsowicz: A. Stelmarczykówna, S. Kempa, Z. Masoniówna, M. Kita, A. Burghardt, E. Godek, R, Osińska, A. Lechojda, R. Rogulski, J. Hayderowa, P. Rożenko, Ks. Prob. L. Mikrut, A. Rzasińska, W. Ratajczak, E. Tarnawska, P. Niemirowska, A. Zygłowicz, Papciak, H. Kochańska, F. Dziurman, R. Komar, Czarnikowa, A. Kopciowa, K. Kufel, T. Migdał, J. Moś, S. Samocka, M. Sühsowa, A. Hodura, M. Hodura, W. Szybiak, Z. Hicke, Z. Chmielewska, F. Bronowicka, Bogdziewiczowie, P. Małmygowa, A. Skarbowa, S. Skarbówna, A. Jaśkiewiczówna, Karol, M. Jurowska, A. Jankowska, S. Waszkiewiczowa, E. Bogusławska, M. Taruga, Staniakowa, F. Tlatka, H. Smolnicka, J. Mańkowska, PP. K. Guzendowa, Gątowska, S. Nowacka, T. Migdał, A. Łaszczak, A. Stec, K. Kufel, M. Świtkowska, J. Samocka, S. Nockówna. M. Mazepianka, S. Samocka, F. Piątkiewiczówna, W. Solecka, M. Toczydłowska, M. Kranc, J. Jaźwa, A. Drapała, Markiewicz, L. Jurczyk, T. Migdał, A. Gluza, A. Laszszak, J. Gluza, M. Pyś, E. Paluch, E. Jackowski, M. Opatowska, S. Hajek, S. Wojczakowie, A. Jaskułowa, H. Zielichowska, A. Moczek, W. Czajka, M. Rączkowki, L. Procewiewicz zebrał od czcicieli M. B. Saletyńskiej, M. Wodecki, M. Kitowa, B. Milczanowska.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

M. Wójcikiewicz, M. Kopczyńska, M. Suchocka, M. Bonerowa, M. Wąsowiczowa, W. Pelczar, W. Wolny, J. Sobolowa, M. Wójcikiewicz, W. Wajda, S. Chądzyńska, J. Starosiakówna, Błachowiak, M. Faruga, J. Trawka, J. Pienkowski, W. Solecka M. Świtkowska, Z. Pasoniówna.

Za wszelką pomoc niesioną naszym dziełom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

Odpowiedzi redakcji.

PODAŚ - ST., A. Sz. By zyskać stopień zelatorki Zw. Mszalnego, należy pozyskać przynajmniej 10 członków, żywych względnie umarłych. — Medaliki które wysyłamy, nie są poświęcane. Poprosić miejscowego kapłana, by poświęcił. — BIAŁA k. BIELSKA L. L. W sierpniu „Posłaniec“ nie był drukowany z powodu wakacyj. Numer lipcowy wyszedł jako nr. 7-8. — ŁOMŻA, klasztor PP. Benedyktynek, Weberówna Wł. Z wdzięcznym sercem przyjmujemy ofiary, zebrane z takim poświęceniem. Dziękujemy gorąco za tyle pracy i miłości okazanej Matce Najświętszej. W poleconej intencji modlą się codziennie przed obrazem Bożej Matki księża, klerycy, bracia i wychowankowie. Serdeczne „Bóg zapłać!“

PAŹDZIERNIK		
1	P	Jana z Dukli
2	S	Aniołów Stróż
3	N	Teresy od Dz. J.
4	P	Franciszka Ser.
5	W	Placyda i Tow.
6	Ś	Brunona wyz.
7	C	NMP. Różańc.
8	P	Brygidy wd.
9	S	Dionizego Ludm.
10	N	Franciszka Borg.
11	P	Macierz. NMP.
12	W	Maksymiliana
13	Ś	Edwarda kr.
14	C	Kaliksta I. p. m.
15	P	Teresy, Jadwigi
16	S	Gerarda Majeli
17	N	Jadwigi ks. Małg.
18	P	Łukasza Ewang.
19	W	Piotra z Alk.
20	Ś	Jana Kantego w.
21	C	Urszuli z Tow.
22	P	Filipa b. i m.
23	S	Seweryna b.
24	N	Niedziela Misyjn.
25	P	Darii, Teodozj.
26	W	Ewarysta p. m.
27	Ś	Sabiny, Frumen.
28	C	Symona i Tad.
29	P	Felicjana
30	S	Alfonsa, Rodr.
31	N	Jez. Chr. Króla

Uroczystość Chrystusa-Króla

(31 października)

LEKCJA (Kol. 1). Bracia! Dziękujemy Bogu Ojcu, że nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa Św., w światłości: wyrwał nas z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna umiłowania Swego, w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów. Jest On obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszystkim stworzeniem; w Nim bowiem wszystko stworzone zostało, cokolwiek jest na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź Trony, bądź Państwa, bądź Księstwa, bądź Władze: wszystko przezeń i dla Niego jest stworzone: a On jest przed wszystkiem, i wszystko w Nim stoi. On też jest głową ciała Kościoła: On, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby Onże we wszystkim trzymał pierwszeństwo: bo tak się podobało Bogu, aby wszystka mieszkała w Nim pełność: i żeby przezeń, uczyniwszy pokój przez krew krzyża Jego, pojednał z sobą wszystko, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA (Jan 18). W on czas: Rzekł Piłat do Jezusa: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Jezus odpowiedział: Czy to pytanie stawiasz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie? Piłat odrzekł: Czyżem ja żyd? Lud Twój i przedniejsi kapłani wydali Cię w ręce moje; cóżeś uczynił? Jezus odpowiedział: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby Moje królestwo było z tego świata, słudzy Moi pewnieby walczyli, aby Mnie Judejczykom nie wydano. Lecz teraz królestwo Moje nie jest stąd. Rzekł tedy Piłat do Niego: Więc Ty królem jesteś? Jezus odpowiedział: Sam mówisz, bo jestem Ja Królem. Jam się na to urodził i na to na świat przyszedłem, aby prawdzie dać świadectwo. Każdy, kto z prawdy pochodzi, słucha głosu Mego.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr Jan Pasek
cenzor

Jasło, dnia 21 września 1937 roku.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej